Nr. 178. Kraków, środa 2 lipca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów niepłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie	na prowincyi z przesyłką poczt.
półrocznie	K 9·—	K 12·—
z odnoszeniem	K 11·40	
kwartalnie	K 4·50	K 6·—
z odnoszeniem	K 5·70	
miesięcznie	K 1·60	K 2·—
z odnoszeniem	K 2·—	

Upraszamy Szanownych Abonentów, aby celem uniknięcia przerwy w doręczaniu „Naprzodu“ zechcieli prenumeratę odnowić najdalej do 5 lipca.

Redakcya i Administracya.

Z DNIA.

Kraków, 1 lipca.

Sejmowa reforma wyborcza.

We wszystkich sejmach krajowych przyszła obecnie na porządek dzienny reforma wyborcza. Nie wchodząc w ocenę wartości tych różnych projektów, należy stwierdzić, że dowodzą one niezbicie tego jednego faktu, iż obecny system sejmowego prawa wyborczego jest już absolutnie niemożliwy do utrzymania na przyszłość.

Do najgorszych, najbardziej przestarzałych i najniesprawiedliwszych sejmowych ordynacyj wyborczych należy bezsprzecznie galicyjska.

Na posła do sejmu galicyjskiego głosuje wyborca jawnie i ustnie, bezbronny wobec teroryzmu kliki rządzącej, zdany zupełnie na pastwę presyi magistratu i kahału, starosty i inspektora podatkowego, księdza i żandarma.

W kuryi chłopskiej głosuje wyborca pośrednio, nie znając nawet naprzód terminu prawyborów, nie wie nawet częstokroć, że prawybory już się bez niego odbyły. Prawybory to drugie źródło korupcyi i teroryzmu.

Przy wyborach do sejmu głos jednego obszarnika znaczy tyle, co głos 55 mieszczan lub 228 chłopów, a nieskończenie razy więcej, niż wszystkie głosy całej klasy robotniczej w kraju, która wcale prawa wyborczego nie posiada.

Że ten system wyborczy nie ma za sobą ani jednego argumentu rozumnego i moralnego, a trzyma się tylko dzięki brutalnej sile kliki rządzącej, która z niego czerpie swą władzę w kraju, to jest już oddawna znane i uznane powszechnie. Rząd dra Koerbera, który zwykł chlubić się swą „postępowością“ i „nowoczesnością“ poglądów, nie zrobił ani kroku w kierunku usunięcia tych sejmowych krzywd wyborczych, na które z chwilą, gdy robotnicy dostali prawo wyborcze do parlamentu, padł wyrok potępienia.

W sejmie galicyjskim pojawił się wniosek posła Stapińskiego o bardzo skromną reformę wyborczą: zniesienie jawności i pośredniości wyborów i zaprowadzenie V kuryi z 30 mandatami.

Ale klice panującej nawet ta skromna reforma, to częściowe złagodzenie istniejącej krzywdy wyda się czerwonem widmem rewolucyi, od którego bracia-szlachta odżegnywać się będą rękami i nogami.

Na rozum polityczny tych panów niema co liczyć. Przed argumentami nie ustąpią, swego „stanu posiadania“ dobrowolnie nie puszczą — ugną się dopiero przed siłą ludu! Dowiodły tego coroczne niemal a zawsze bezskuteczne próby jakiejkolwiek reformy na tem polu. Większość sejmowa chce się opierać, dopóki się da. Ona to więc, a nie żaden „podżegacz“, pcha lud do wielkiego ruchu za sejmową reformą wyborczą, który musi się skończyć zupełną klęską krótkowzrocznej kliki.

Przegląd polityczny.

Szell w Wiedniu. Podczas gdy węgierskie biuro korespondencyjne doniosło krótko i węzłowato, że Szell był w Wiedniu u cesarza, dając przez to do poznania, że premier węgierski nie odwiedził wcale Körbera — podaje wiedeński korespondent „Czasu“ wersyę inną, tę mianowicie, że rokowania ugodowe będą przecież podjęte między obydwoma rządami. „Czas“ pisze:

„P. Szell był przed południem na całogodzinnem posłuchaniu u cesarza, gdzie — jak sądzą — przedstawił rozpaczliwe położenie wskutek przerwania wszelkich stosunków i wszelkich ustnych rokowań między obu rządami. Cesarz podjął się interweniować i zwołał radę koronną, w której wzięli udział hr. Gołuchowski, Szell i dr Körber. Przewodniczył sam cesarz. Rada koronna trwała $2\frac{1}{2}$ godziny. Jak słychać, omawiano na niej nie tylko cały kompleks spraw ugodowych, ale także kwestyę wypowiedzenia traktatów handlowych. Rezultat ma być ten, że bezpośrednie rokowania między obu rządami znowu będą podjęte. P. Szell był jeszcze wieczorem w teatrze i dopiero o godz. 10 odjechał do Węgier“.

Wiadomo, że wiedeńskie informacye „Czasu“ pochodzą ze źródła bardzo mętnego. Dlatego należy je przyjmować z rezerwą. Z całej tej historyi to jedno może jest prawdziwem, że p. Szell był wieczorem w teatrze.

Tajne instrukcye dla Czertkowa? W dalszym urywku reprodukowanej przez „Przedświt“ instrukcyi, którą otrzymać miał generał-gubernator Czertkow z Petersburga jest mowa o nauce religii w szkole ludowej. Instrukcya zwraca się przeciwko bezwzględnemu usuwaniu kleru polskiego od szkoły, bo lud traktuje niechętnie szkołę, gdzie nikogo prócz podejrzanej figury rządowego nauczyciela nie widzi i wzdraga się łożyć na nią wydatki, oraz posyłać dzieci: w ten sposób rosyjska szkoła, „ten najlepszy środek przekształcenia wychowawczego ludu“ (*pierewospitanja* — wykrętny wyraz, użyty zamiast otwartego — rusyfikacya) nie może się bujniej rozkrzewić. „Niema wątpliwości, że (w razie łatwiejszego dopuszczenia księży do wykładów religii w szkole) szkół byłoby więcej i wpływ ich bardziejby się dawał odczuwać, a księży szkodliwych prędzejby się wykryło i co ważniejsze zmniejszyłaby się ich liczba“.

Omawiany ustęp o szkole ludowej, jeżeli nawet nie jest urywkiem z autentycznej instrukcyi, (a pochodzi np. z jakiej broszury) nosi na sobie jednak piętno rosyjskiego rozumowania i perfidnej taktyki, która chce z kleru polskiego robić dla mało uświadomionego chłopa w Królestwie przynętę, celem zwabienia go do rusyfikatorskiej szkoły, do której on czuje instynktowną niechęć i nieufność. Przy ogniu klerykalizmu chłopskiego ma się piec — rosyjska pieczeń...

Wreszcie jeszcze jedno charakterystyczne zdanie, znajdujące się w tekście, podanym przez „Przedświt“, mianowicie uwaga, że zaprowadzanie wszelkich zmian, będących istotnie korzystnemi dla rusyfikacyi, a pozornie wyglądających na jakieś ustępstwa, napotyka na pewne trudności, ponieważ Polacy skłonni są do tłumaczenia ich sobie zmianą systemu rządów w zaborze rosyjskim. Słowa te zawierają ironię pod adresem ugodowców, którzy każdą nowalję moskiewską uważają za przyniesioną przychylniejszym wiatrem.

Przegląd społeczny.

Czwarty kongres niemieckich stowarzyszeń zawodowych, który się odbył w Sztutgarcie, stoczył długą dyskusyę nad stosunkiem organizacyi zawodowej do partyi socyalno-demokratycznej. Dyskusya ta została wywołana niesnaskami pomiędzy związkiem drukarzy a partyą. Dyskusya doprowadziła do zupełnego porozumienia. Kongres oświadczył jednomyślnie, że między organizacyą zawodową a polityczną organizacyą socyalistyczną nie może istnieć żaden przedział, że obie te organizacye są ściśle ze sobą związane. Drukarze oświadczyli, że w swoim organie nie będą zamieszczali żadnych wycieczek przeciw partyi, wyrażając zarazem nadzieję, że w organach partyjnych nie powtórzą się wycieczki przeciw związkowi drukarzy. Następnie toczyły się bardzo ciekawe i gruntowne dyskusye nad organizacyą robotnic, nad sekretaryatami robotniczymi i prawem koalicyi. Najdonioślejszą była dyskusya nad ubezpieczeniem na wypadek braku pracy; uchwalono rezolucyę tow. Elma, domagającą się państwowego ubezpieczenia robotników pozbawionych pracy, pod zarządem stowarzyszeń zawodowych, przy zupełnej wolności koalicyi robotników, a kosztem państwa i przedsiębiorców.

Wielkie praktyczne znaczenie ma uchwała kongresu, mocą której generalna komisya zawodowa ma z nowym rokiem przenieść się z Hamburga gdzie była jej siedziba od początku, do Berlina. Skutkiem tej uchwały zostanie ułatwione jej współdziałanie z zarządem partyjnym, mającym siedzibę w Berlinie i z frakcyą posłów socyalistycznych. Że komisya zawodowa nie miała dotąd siedziby w stolicy państwa, przyczyną tego była dawna pruska reakcyjna ustawa o stowarzyszeniach, zabraniająca stowarzyszeniom politycznym łączenia się między sobą; wskutek tego komisya zawodowa musiała szukać przytułku w wolnem mieście Hamburgu, tej starej twierdzy socyalizmu niemieckiego, obawiając się, że na pruskiem terytoryum policya pruska mogłaby uznać komisyę zawodową za związek stowarzyszeń politycznych i rozwiązać ją. Obecnie, gdy reakcyjne to postanowienie zostało zniesione, nic już nie stało na przeszkodzie przeniesieniu komisyi zawodowej do stolicy. A krok ten był tem konieczniejszym, że kongres uchwalił zarazem założyć pod kontrolą komisyi zawodowej centralny sekretaryat robotniczy, który ma załatwiać rekursy robotników, wnoszone do urzędu ubezpieczeń rzeszy niemieckiej, a zatem musi mieć siedzibę w Berlinie.

Jak widzimy, kongres ten był obfitym w praktyczne rezultaty i stanowić będzie jeden z najważniejszych momentów w historyi ruchu zawodowego.

Korzystając z obecności delegatów zagranicznych, prezydyum kongresu urządziło **mię-**

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

4)

— Jak w waszych kieszeniach — zauważył z bankierskim uśmiechem.

I dalej spacerowali z minami mężów stanu, rozmyślających o losach powierzonych ich pieczy państw.

— Długoś jeszcze tam siedział? — zapytał nareszcie Wielicki Szmucyana.

— Do czwartej. To jest do ostatniego centa w kieszeni.

— Psiakrew! — mruknął mecenas. — Toś tych centków musiał mieć dyablo dużo. Ja wyszedłem o pierwszej, a przegrałem blizko dwieście blatów.

— Ja o dwunastej, a więcej niż setkę przerżnąłem — zauważył Cohn.

— Tyś... przezorny! — zaśmiał się Szmucyan z irytacyą. — Umiesz liczyć... Nic dziwnego.

— Co przez to rozumiesz? — zapytał Cohn, przystanąwszy.

— Nic. Podziwiam talent.

— Rasowy! — warknął za chwilę z widocznem rozdrażnieniem.

— Stasiu! — szepnął Wielicki upominająco.

— Świństwo zostaje świństwem! — syknął Szmucyan, nie panując już nad sobą.

— Gada, jakby artykuł pisał — próbował roześmiać się Cohn. — Idee! Rasa... świństwo... Wobec nas niepotrzebnie przecie grasz...

— Dyabła mi tam idea... rasa! — złościł się dalej Szmucyan. — Ale te świeże egzemplarze w Orpheum, takie pyszne... szczególnie Elwira i ta, co udaje księżnę Chimay... Można było tak wybornie się zabawić... Aż tu ten z brudnego skąpstwa ucieka o dwunastej...

— Miałem się z kimś spotkać...

— Nieprawda! To zwyczajne świństwo! Potem ten ucieka o pierwszej...

— Ach — westchnął Wielicki lirycznie. — I jak chętnie byłbym został! Ale zgrałem się...

— Tem większe świństwo Cohna! I sam zostałem na placu, i sam musiałem przetrzymać kupę oficerków i grać z całą kompanią, aby napchać kieszeń tego Węgra...

— Który prawdopodobnie gra z dziewkami do spółki...

— Zapewne... a czy one przez to mniej smaczne!? Powiadam wam... te z teatru przejadły mi się, że patrzyć na nie nie mogę, a jak się jest zmuszonym tak jak ja bywać u starych dewotek, lizać łapy rozmaitych czcigodnych matron, robić namaszczoną minę w nudnych mieszczańskich domach, ma się potem taki wściekły apetyt na kawał świeżego mięsa...

Cohn i Wielicki mimowolnie równocześnie westchnęli.

Spacerowali znowu w milczeniu. Każdy przeżywał w fantazyi zajścia ostatniej nocy ze skupieniem myśli, które twarzom ich nadawało wyraz głębokiej powagi, a w przechodzących bardziej jeszcze wpajało przekonanie, iż mają przed sobą mężów stanu, rozmyślających o losach powierzonych ich pieczy państw. Na szerokiej, żółtawej, obecnie sinawej twarzy o podkrążonych mocno oczach widoczne zmęczenie walczyło z nieokreślonym uśmiechem, który powoli zastygał, znikał, ustępował miejsca posępnej chmurze. Kierownik „Opinii narodowej“ zaczął z lekka przez zaciśnięte usta sykać, a towarzysze wiedzieli już, że syk ten należy sobie tłumaczyć kipiączką wewnętrzną i że wyładowanie uczuć musi niebawem nastąpić, inaczej kocioł pękłby.

Cohn uczuł obawę przed katastrofą i zarazem potrzebę zapobiegnięcia jej — ażeby, jak to zwykle bywało, nie paść ofiarą złego humoru ukochanego przyjaciela.

— Czytaliście już dzisiejszy „Świt“? — przeszedł do nowego tematu.

Ale ta wzmianka o organie radykałów, o tym najbardziej obawianym i znienawidzonym wrogu, wywarła skutek wprost przeciwny zamierzonemu. Szmucyan obrzucił przyjaciela jadowitem spojrzeniem i mruknął:

— Uważałbyś lepiej, Cohn. Któryś z kuzynów ci się kłania!

Na twarz Olgierda Cohna rumieniec wstąpił ciemny. Celem, marzeniem, ambicyą całego jego życia było starcie z siebie wszelkiego śladu pochodzenia; pomogła mu do tego sama opatrzność pięknym, sarmackim wąsem, pomogła pozycya społeczna, dozwalając na pożycie przyjacielskie z ludźmi, którzy o wszystko raczej mogli być posądzeni, niż o semityzm — co to jednak wszystko znaczyło wobec okropnego faktu, że bądź co bądź oficyalnie i krwią należał jeszcze do żydowstwa, że każdy podpis, każde wołanie mu to przypominały, że co chwila mógł go pierwszy lepszy żyd bliską znajomością kompromitować. I teraz właśnie, gdy przechodzili obok któregoś z kantorów wymiany, wychodził stamtąd typowy obywatel Kazimierza o świecących oczkach i złotej, śpiczastej brodzie, spadającej na zatłuszczoną bekieszę i stojąc jeszcze na progu, zaczął kiwać głową, przyczem trzęsła mu się jarmułka. trzęsły mu się pejsy, trzęsła się cała chuda jego figurka.

— Guten Morgen, Herr Cohn! — wołał z wyszukaną uprzejmością. — Padam do nóg!

Szmucyan patrzał na tragedyę przyjaciela z urągliwym uśmiechem; aktorska fizyognomia Wielickiego wykrzywiła się również złośliwem zadowoleniem, lecz rychło przypomniał sobie, iż wczoraj zaciągnął był u Cohna pożyczkę, wydłużył więc znowu twarz w wyraz współczucia.

— Słuchaj, Olgierd — szepnął. — Czemu nareszcie nie zerwiesz z tą hołotą? Przecie z ciebie taki żyd, jak ze mnie. Czemu nareszcie raz nie zrobisz hokus-pokus...

— Właściwie — zaczął Cohn niedbale, aby nie dać poznać rozdrażnienia — postanowiłem to już dawno. Ale — tu szarpnął niecierpliwie wąsa — kiedy na przeszkodzie ciągle stoi stary... Jak długo on żyje...

Weszli do cukierni Maurycego. Tu był cel południowych przechadzek, tu wypijali wódeczkę przedobiednią i przez okna obserwowali ruch eleganckiej publiczności.

Milczeli, przeżuwali katzenjamery, czy też troskę tajemną.

— Dzienniki! — mruknął Wielicki.

Chłopak położył przed nimi pęk gazet.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzynarodową konferencyę zawodową, na której uchwalono utworzyć międzynarodowy sekretaryat zawodowy; jednakowoż ze względu na brak funduszów funkcye tegoż poruczono na razie generalnej komisyi zawodowej niemieckiej. Uchwalono dalej wszelkie księgi, formularze i statystyki organizacyj zawodowych prowadzić we wszystkich krajach jednolicie wedle wzoru niemieckiego i ogłaszać sprawozdania międzynarodowe z ruchu zawodowego w poszczególnych krajach.

Z organizacyi stolarzy w Krakowie. W niedzielę 29 z. m. odbyło się w Krakowie zgromadzenie poufne stowarzyszenia robotników stolarskich w sprawach stowarzyszenia zawodowego. Przewodniczył obradom tow. Herman. Przemawiali tow. Bobrowski, Jaroszewski, Igliński i inni.

W Podgórzu odbyło się w niedzielę 29 z. m. o godz. 4 po południu zgromadzenie poufne w sprawie założenia ogólno-zawodowego stowarzyszenia. Referował tow. Bobrowski.

Z organizacyi kolejarzy w Stanisławowie. W sobotę 28 z. m. wieczór odbyło się w lokalu miejscowej stacyi płatniczej poufne zgromadzenie kolejarzy. Zagaił tow. Toruń, przewodniczył tow. Czerwiński. O działalności stacyi płatniczej mówił tow. Kurowski z Krakowa. W dyskusyi przemawiało kilku towarzyszów, a między innymi tow. Witold Reger, który gorąco zachęcał zebranych do dalszej wytrwałej pracy.

Przewodniczącym stanisławowskiej stacyi płatniczej został wybrany tow. Rojek. Ustępującemu kierownikowi tow. Kulmanowi wyrażono podziękowanie za jego żmudną pracę dla stacyi płatniczej. Następnie odbyło się posiedzenie mężów zaufania i komisyi kontrolującej.

W niedzielę 29 z. m. odbyło się w Stanisławowie publiczne zgromadzenie kolejarzy, które zagaił tow. Kulman. Przewodniczył zgromadzeniu tow. Rojek. Do pierwszego punktu porządku dziennego: Kolejarze a parlament przemawiał tow. Kurowski, o organizacyi referował tow. Witold Reger. W zgromadzeniu wzięło udział około 500 osób, a między niemi wiele kobiet.

Zgromadzenie w sprawie bezrobocia. W dniu 23 z. m. odbyło się w Rzeszowie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Bezrobocie a parlament. Od kilku lat Rzeszów tak licznego zgromadzenia w murach swoich nie widział. Referował tow. dr. Lieberman z Przemyśla, przedstawiając nader wymownie grozę położenia robotników i wrogie stanowisko parlamentu, w szczególności zaś Koła polskiego wobec najżywotniejszych interesów ludu pracującego. Napiętnował przy tem stanowisko Koła polskiego i „wymowę nóg“ demokratów z Koła wobec wypadków lwowskich i nieszczęścia borysławskiego. Mówcy przerywano często gwałtownymi oklaskami. Następnie mówił tow. dr. Pelzling o położeniu robotników miejscowych, piętnując w ostry sposób konkurencyę, jaką robi rząd przy budowie gmachu sądowego i magistrat przy urządzaniu skweru, zatrudniając przy tych robotach aresztantów. Następnie uchwalono z entuzyazmem rezolucyę, wyrażającą pogardę Kołu polskiemu za jego zachowanie się wobec wypadków lwowskich i borysławskich, oraz oburzenie magistratowi za używanie do robot miejskich aresztantów.

Konsumcya cukru a przeciętna płaca tygodniowa. Konrad Meyer, dyrektor jednej z niemieckich rafineryj cukru, odkrył ciekawe prawo statystyczne, które stwierdza dobitnie, jak czynniki ekonomiczne wpływają na poziom życiowy ludności. Wedle tego prawa stoi konsumcya cukru w prostym stosunku do liczby stosunkowej między przeciętną płacą tygodniową, a ceną cukru w handlu detalicznym. Unaocznia to następująca tabelka:

	Przeciętna płaca tyg. w markach	Detaliczn. cena w markach	Stosunek płacy do cukru		Konsumcya cukru na głowę w funtach
Austrya	10	40	0·25		16.
Niemcy	$13^1/_2$	32	0·40		30
Francya	20	50	0·40	do 1	33
Dania	16	17	0·94		50
Stany Zjed.	36	28	1·29		60
Anglia	28	14	2·00		83

Z tabelki tej wynika, że konsumcya cukru jest ilością, dającą się dość dokładnie oznaczyć przez płacę tygodniową i cenę cukru. Im większy jest zarobek ludności, tem więcej konsumuje ona cukru. Wystarczy porównać cyfry z Austryi i z Anglii aby unaocznić sobie działanie prawa Mayera. Że cukier jest dla organizmu ludzkiego niezbędnie koniecznym, że stanowi niejako materyał opałowy ciała ludzkiego, nie potrzebujemy bliżej wyjaśniać.

Należy dodać, że obliczenie tygodniowych zarobków i cen cukru mogło być uskutecznione tylko w przybliżeniu; mimo to jednak statystyczne obliczenia Meyera nie tracą przez to na wartości.

Z sali sądowej.

Echa demonstracyi styczniowej. Ze Lwowa telefonują nam: W poniedziałek 30 czerwca przed trybunałem orzekającym, pod przewodnictwem wiceprezydenta Przyłuskiego, odbyła się rozprawa przeciw Romanowi Hierowskiemu, urzędnikowi prywatnemu, oskarżonemu o współudział w demonstracyi po nabożeństwie na Wulce dnia 26 stycznia b. r. Przeciwko innym współoskarżonym Hierowskiego odbyła się rozprawa już dnia 9 kwietnia, a tylko jego wyłączono, albowiem od demonstracyi, t. j. od 26 stycznia, przez trzy miesiące leżał w szpitalu, lecząc się na ciężką ranę, zadaną mu w lewą rękę podczas demonstracyi przez policyanta Mełnyka.

Przesłuchany jako świadek Mełnyk zeznał, że oskarżony rzucał kamieniami na policyantów i miał właśnie rękę wzniesioną do góry, kiedy Mełnyk przyskoczył do niego i chciał go ciąć pałaszem. Hierowski zasłonił się ręką, w którą otrzymał cios.

Po przesłuchaniu policyantów, jako świadków dowodowych, trybunał zasądził Hierowskiego na 1 miesiąc ścisłego aresztu.

Tak więc Hierowski przez 3 miesiące przeleżał w szpitalu, skutkiem rany, zadanej mu przez władzę, a teraz jeszcze miesiąc będzie musiał przesiedzieć w areszcie.

Echa strejku robotników budowlanych. Bezpośrednio po powyższej rozprawie, odbyła się przed tym samym trybunałem rozprawa przeciw zarobnikowi Tłycydowi, oskarżonemu o to, że po strejku lwowskich robotników budowlanych, a mianowicie po zawarciu ugody strejkowej, wykrzykiwał na mieście: „Strzeliłbym temu w łeb, kto taką ugodę zawarł!“ Po przesłuchaniu kilku policyantów, jako świadków, zasądził trybunał Tłycyda na 6 tygodni ścisłego aresztu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 lipca. 1669. Elekcya króla Michała Wiśniowieckiego. — 1724. Klopstock, poeta niemiecki, urodził się. — 1778. Śmierć Jana Jakóba Rousseau. — 1820. Rewolucya w Neapolu. — 1876. Serbia wydaje wojnę Turcyi. — 1893. Zamach na Pobiedonoscewa w Petersburgu. — 1901 Tow. dr Wiktor Adler wybrany posłem do sejmu dolno-austryackiego. — Sankcya ustawy o 9-godzinnym dniu roboczym w kopalniach austryackich.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: Drugi i ostatni wieczór humorystyczny Gustawa Fiszera (program zupełnie odmienny).

Teatr ludowy w Krakowie.

Czwartek: „Jak się śmieją i płaczą w Krakowie“, sztuka ze śpiewami w 6 obrazach.

P. Władysław Studnicki w roli Bismarka. W „Tygodniu“ lwowskim toczy się obecnie polemika między p. Wł. Studnickim a Ludwikiem Kulczyckim na temat nacyonalizmu. O Rusinach wyraża się p. Studnicki w ten sposób:

„...Wobec tego, że Rusini chcą nas wyprzeć z Galicyi, pozostaje nam jedno z dwóch, albo zrezygnować tu ze wszystkiego, iść na karm dla Rusinów, którzy niewiadomo jeszcze czy się urobią do indywidualnej cywilizacyi, albo bronić naszego stanu posiadania. Pod stanem posiadania rozumiem zachowanie istniejącego stosunku sił polskiej narodowości do ruskiej w Galicyi wschodniej“.

„Był czas, kiedy Rusinów popierali Stadyonowie, aby wytworzyć przeciwwagę wobec nas, potem przyszedł Badeni i popierał Rusinów, aby zyskać poklask w Wiedniu. Błędem jest, aby ustępstwami kupowali się sprzymierzeńcy i spokój. Węgrzy nie czynili ustępstw i nie mają kwestyi ruskiej. Jakkolwiek jesteśmy słabsi od Węgrów w tej rozkładającej się monarchii, jednak gdybyśmy nie mieli marudzenia naszej sprawy narodowej przez stańczyków i socyalnych demokratów galicyjskiego autoramentu, stalibyśmy dziś wobec Rusinów nieskończenie lepiej, niż obecnie“.

Jak z powyższego widać, jest ideałem p. Studnickiego brutalna i nikczemna polityka Węgrów wobec narodowości niemadziarskich. Kto raz puścił się na fale nacyonalizmu, ten może upaść bardzo nizko. Najweselszem przytem wszystkiem jest, że zamiary i siły p. Władysława Studnickiego, Polaka szenererowskiego autoramentu, stoją do siebie w pewnej dysproporcyi. Może dlatego ma nielegalny potomek Bismarka najrozmaitsze pretensye do socyalnych demokratów w Galicyi.

Miejski urząd pracy. Na sobotniem posiedzeniu magistratu m. Krakowa, naczelnik miejskiego biura ubogich, p. Banaś, rozdzielił radcom magistratu statut, regulamin i porządek domowy miejskiego urzędu pracy, aby mogli się bliżej zapoznać z tym ważnym przedmiotem. Sprawa przyjdzie pod obrady magistratu w bieżącym tygodniu.

Ponieważ zachodzą uzasadnione podejrzenia, że ów „urząd pracy“ będzie dziwolągiem socyalno-politycznym, koniecznem jest, by postępowi członkowie rady miejskiej śledzili bacznie całą sprawę i niedopuścili do przedwczesnych a kompromitujących gminę uchwał.

Lwy na wolności. W poniedziałek około godz. 6 wieczór, podczas koncertu muzyki wojskowej w parku krakowskim, powstała wśród zebranej tam publiczności ogromna panika. Oto pięć lwów otworzyło sobie źle zamknięte drzwiczki żelaznych kratek i wydostało się w ten sposób na wolność. Publiczność, zdjęta ogromnym przestrachem, rzuciła się tłumnie do wyjścia. Tymczasem poskromicielka miss Ella, rzucając do klatek duże kawały mięsa, starała się skłonić groźne zwierzęta do powrotu. Po 5 minutach pobytu na wolności, lwy powróciły do klatek. Park jednak był już zupełnie opustoszały.

Sprawą zabójstwa, dokonanego przez dyrektora rzeźni miejskiej Gottlieba, zajmowała się lwowska rada miejska na tajnem posiedzeniu dnia 30 czerwca. Radny Mokrzycki postawił wniosek o zasuspendowanie Gottlieba, aż do wyniku rozprawy sądowej. Wniosek ten upadł. Natomiast uchwaliła rada przychylić się do dobrowolnego podania Gottlieba o urlop, aż do sądowego załatwienia sprawy.

P. Marya Miczanowa, wdowa po tow. Józefie, uprasza nas o umieszczenie pisma tej treści:

Wszystkim życzliwym przyjaciołom i towarzyszom zmarłego, wogóle wszystkim tym, którzy tak liczny wzięli udział w pogrzebie ś. p. Józefa Miczana, męża i ojca naszego, zwłaszcza stow. „Siła“, komitetowi miejscowemu, członkom muzyki, komitetowi wykonawczemu polskiej partyi socyalno demokratycznej w Krakowie, jako też drowi Zygmuntowi Markowi, jako delegatowi tego ostatniego za serdeczne przemówienie nad grobem, oraz drowi Al. Lehmanowi za troskliwą, serdeczną opiekę, jaką zmarłego w chorobie otaczał, składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie. *Marya Miczanowa i synowie.*

Tajny okólnik ministra Wittego. Rosyjski minister skarbu Witte, chcąc zataić przed opinią Europy stosunki panujące w fabrykach rosyjskich, wydał następujący okólnik do inspektorów fabrycznych:

„Ministerstwo skarbu, departament dla handlu i rękodzieł. Tajny okólnik do pp. inspektorów fabrycznych. W rozmaitych rosyjskich i zagranicznych pismach są doniesienia o działalności inspektorów przemysłowych, mimo iż ma ona zupełnie tajny charakter. Ponieważ departament dla handlu i rękodzieł ma powody sądzić, że te doniesienia powstały dzięki niedyskrecyi kilku inspektorów fabrycznych, przeto uznaje departament za nieodzowne wydać dla inspektorów fabrycznych ukaz, aby wszystkie papiery i przepisy, mające tajny charakter, przechowali w surowej tajemnicy. Przeciwko tym osobom, które zawinią niestosowaniem się do tego ukazu, wystąpi ze szczególną surowością jego ekscelencya minister skarbu. Dyrektor: *W. Kowalewski.* Szef oddziału: *W. Warsar.*

Wesołe zaproszenie do przedpłaty. Amerykańska „Arizona-Kicker“ pisze: Wprawdzie jest rzeczą bardzo nieprzyjemną ganić jakiekolwiek zwyczaje i właściwości naszego miasta, my jednak obstajemy przy tem, że nasi współobywatele powinni swoje świnie trzymać zdala od budynku redakcyjnego. Kiedyśmy wczoraj właśnie byli zajęci pisaniem artykułu wstępnego o stałości naszych urządzeń państwowych, jedna z świń senatora Mac Bride wlazła pod naszą redakcyę i ocierała grzbiet o belkę pod naszą podłogą. Cały budynek chwiał się tak, że byliśmy zmuszeni uzbroić się w miotłę i sprać tej kreaturze grzbiet i odpędzić ją. Zaledwie wróciliśmy, znowu przerwało nam pracę wejście długiego gagatka „cowboya“. Trzymał w ręce rewolwer i zapytał nas, czy jesteśmy wydawcą „Kickera“ i autorem artykułu o balu w Babeock. Wyraziliśmy mianowicie nasze niezadowolenie z powodu zmasakrowania na tym balu gospodarza, do którego strzelano z rewolwerów za to, że pewnemu „cowboyowi“ odmówił kredytu, gdyż nie zapłacił dawnego długu w kwocie 80 dolarów. Kiedy na pytanie odpowiedzieliśmy potakująco, zaczęło to pospolite indywiduum także i do nas strzelać, co zresztą przewidzieliśmy. Schyliliśmy się, a ponieważ nie mieliśmy pod ręką naszej strzelby, chwyciliśmy za nasz kubeł do wody, w którym zazwyczaj każemy sobie przynosić piwo, potrzebne nam do pisania artykułów i rzuciliśmy tak silnie i szczęśliwie na mózgownicę naszego przeciwnika. że runął na ziemię jak ongiś Goliat. Zawartość jego kieszeni w kwocie 7 dolarów 80 cent. zatrzymaliśmy sobie na sprawienie nowego kubla i reperacyę przestrzelonej ściany. Wszystkie te przeszkody wprawiły nas w takie roztargnienie, że okazało się nam niepodobieństwem dokończyć wstępny artykuł. „Kicker“ wychodzi dziś bez artykułu wstępnego. Równocześnie podajemy do wiadomości naszym wrogom, że odtąd zawsze nosimy przy sobie nasz rewolwer, bez skrupułów zrobimy zeń użytek, jeśli zajdzie potrzeba. Przy tej sposobności zapraszamy do odnowienia przedpłaty za „Kickera“ i zwracamy uwagę, że odtąd nie będziemy przyjmowali prenumeraty w jajach, gdyż ceny ich bardzo spadły i posiadamy jeszcze masę jaj w zapasie.

Poseł Rotter a klub demokratyczny w sejmie. „Nowa Reforma“ ogłasza pismo posła Rottera, w którem tenże oświadcza, że do obecnego klubu demokratycznego należeć nie będzie, że jednak na wypadek, gdyby go klub na posiedzenie swoje jako gościa zaprosił, zaproszenia takiego nie przyjąłby odpornie.

„N. Reforma“ dodaje do pisma powyższego komentarz, że p. Rotter „nie mógł wstępować do klubu, który, podczas jego nieobecności, zapowiedzianej sześciodniowym urlopem poselskim, nie poparł nawet wniosku Stapińskiego w sprawie mowy malborskiej“.

Główną zaś przyczyną stanowiska p. Rottera był fakt, że kandydował do sejmu na podstawie programu lwowskiego z r. 1900, który okrojono w zasadniczych punktach przy fuzyi stronnictw demokratycznych.

Zarząd związku pomocy narodowej przysłał nam następujące sprostowanie: „W nrze 175 „Naprzodu“ z dnia 29 czerwca w notatce o pierwszem walnem zebraniu „Związku pomocy narodowej“ jest pewna niedokładność. Autor notatki pisze: „W głosowaniu przepadł również mener narodowo-demokratyczny p. Balicki, który otrzymał zaledwie 49 głosów“. Niniejszem prostujemy, iż p. dr Balicki, chociaż umieszczony był na liście, kandydatury jednak nie przyjął, a więc i przepadać w głosowaniu nie mógł“.

Pan Balicki zrzekł się wyraźnie kandydatury do zarządu, o kandydaturze do rady nadzorczej nic nie mówił. „Zrzeczenie“ owo nastąpiło przed samem głosowaniem, t. j. wówczas, gdy p. B. przekonał się, że padnie.

Cesarz Wilhelm przygotowuje się do nowej mowy antypolskiej. „Berliński Tageblatt“ pisze: „Cesarz zajmuje się obecnie urzędowym materyałem o ruchu polskim w Poznaniu. Wedle „N. P. Corresp.“ zamierza cesarz podczas bytności swej na wielkich manewrach wygłosić program polityki antypolskiej państwa pruskiego. Sposobność ku temu nastręczy prawdopodobnie bankiet, dany przez cesarza dla stanów prowincyonalnych w dniu 4 września w muzeum prowincyonalnem“.

A więc cesarz Wilhelm przysiada fałdów, szykując się do obrony „zagrożonych“ — wedle Bülowa — germańskich zajączków, nie przestających podniecać jego wszechniemieckiego mózgu i rozpłomieniać jego bojowej wymowy przeciwko Polakom.

Ponieważ Wilhelm II, jak każdy samoentuzyasta, lubi iść *crescendo*, przeto niewątpliwie nowy wylew jego wymowy gwałtowniejszym będzie od malborskiego.

Jak wiadomo, szlachta poznańska zgodziła się na to, aby ci z panów-braci, którzy posiadają urzędy dworskie, honorowali przybywającego w progi Poznania Wilhelma... Z góry powinszować możemy tym panom zaszczytnej roli.

Wojna podczas pokoju. Z Torunia donoszą o wypadku podczas ćwiczeń wojskowych, który omal nie stał się przyczyną wielkiego nieszczęścia. Podczas ćwiczeń artyleryi na placu strzelnicy wojskowej kilka granatów wpadło do wsi Stefki. Około godz. 9 rano, w chwili kiedy ze szkoły dzieci wychodziły na pauzę, niedaleko od szkoły eksplodował pierwszy granat. Nauczyciel Mass, widząc niebezpieczeństwo, podążył natychmiast na stacyę telegraficzną, aby zarządzić stosowne kroki, celem gaszenia pożaru. Zaledwie ochłonięto z pierwszego przestrachu i z pewnej oddali badano skutki wybuchu, kiedy z nieprzyjemnym szumem przeleciał w powietrzu drugi granat i eksplodował na dwadzieścia kroków od miejsca, gdzie stali dwaj nauczyciele, obszarnik Schmidt i pewien młody człowiek. Obecni rzucili się na ziemię i w ten sposób uniknęli niebezpieczeństwa. Kawałki granatu rozprysły się nad nimi. Rozpuszczono dzieci ze szkoły, aby zapobiedz nieszczęściu, gdyż granaty padały w kierunku szkoły. Także dorośli rozbiegli się do domów.

Obszarnik S. powracając do mieszkania po raz drugi był zmuszony rzucić się na ziemię i przeczekać wybuch trzeciego granatu. Ogółem padło do wsi siedm granatów, z których nie wszystkie eksplodowały. Granaty wywierciły w gościńcu ogromne dziury.

Wypadek objaśniają tem, że strzelano na próbę z nowych dział i specyalnymi nabojami, i nie można było obliczyć, jako daleko działa te wyrzucą granaty.

Kółko Slawistów U. U. J. Zwyczajne posiedzenie naukowe, poświęcone literaturze słowackiej, odbędzie się we środę 2 b. m. o godz. 6 wieczorem z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu z z ostatniego posiedzenia. 2) Kol. Bandrowski Jerzy: „Nowelle Kukuczyna“. 3) Dyskusya. Dla gości wstęp wolny.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Posiedzenie miesięczne Tow ogrodniczego krak. odbędzie się we środę 2 lipca w gmachu Uniwersytetu o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym: sprawy bieżące i komunikaty członków.

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Lwów, 1 lipca. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 10·30. Przed przystąpiepieniem do porządku dziennego odczytano szereg petycyj, oraz wniosków i interpelacyj.

Za dużo wniosków.

Marszałek zwraca uwagę Izby, że stawianie wniosków w pośrodku sesyi jest wielką niedogodnością. Marszałek krajowy nie chce tamować inicyatywy poselskiej, ale czyni to dlatego, że wobec krótkości czasu, wnioski bardzo mało mają szans, aby były załatwione. Zwraca się przeto do posłów z prośbą, aby o ile to jest możliwem z wnioskami wstrzymali się do początku najbliższej sesyi.

Strejki rolne.

Następnie odczytano interpelacyę posła **Korola** i tow. w sprawie strejków rolnych.

Morderstwa w szpitalu obłąkanych.

Marszałek zawiadamia, że gdy wczoraj głosowano nad wnioskiem nagłym posła Stapińskiego, tyczącym się stosunków w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, na oddziele umysłowo chorych, i przyjęto nagłość wniosku, w czasie jednak głosowania nad dodatkowym wnioskiem posła Urbańskiego o opuszczenie słów „i zdał jeszcze sprawę w ciągu tej sesyi“, okazał się brak kompletu. Marszałek poddaje zatem ten dodatkowy wniosek posła Urbańskiego pod głoso-

wanie, a Izba go **uchwala**. (W ten sposób sprawę pogrzebano. *Przyp. Red.*).

Działalność III departamentu.

Poseł **Krzysztofowicz** referował imieniem komisyi gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu z czynności III departamentu wydziału krajowego i postawił kilka wniosków, między innymi o subwencyę 6000 K dla towarzystwa uprawy tytoniu.

W dyskusyi ks. **Stojało ski** krytykował działalność departamentu III, w którego obronie przemawiali posłowie hr. **Stadnicki** i dr. **Pilat**.

Poseł **Abrahamowicz** wnosi o polecenie wydziałowi krajowemu, aby ten przy układaniu budżetu na rok 1903 o ile możności uwzględnił Kółka rolnicze przy udzielaniu subwencyi. Sejm uchwalił wnioski komisyi, oraz dodatkowy wniosek Abrahamowicza.

Dalsze wnioski.

Wniosek ks. **Stojałowskiego**, domagający się zmiany ustawy o reprezentacyi gminnej i powiatowej w tym kierunku, aby członkom rady gminnej nie wolno było być przedsiębiorcami robót albo dostaw gminnych, a członkom rady powiatowej nie wolno było być przedsiębiorcami dostaw albo robót powiatowych, odesłano do komisyi gminnej.

Dalszy punkt, pierwsze czytanie wniosku posła ks. **Stojałowskiego** o wezwanie rządu, aby w najkrótszym czasie założył w Białej polsko-niemieckie seminaryum nauczycielskie, usunął marszałek w porozumieniu z wnioskodawcą z porządku dziennego.

Wniosek księcia **Lubomirskiego** w sprawie gwarancyi kraju i kredytu dla kolei Podgórze-Myślenice-Lubień odesłano do komisyi kolejowej.

Wolność zgromadzania się.

Poseł **Skołyszewski** uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu do ścisłego przestrzegania ustawy z 15 listopada 1867 o prawie zgromadzania się.

Poseł Skołyszewski uderza w gwałtowny sposób na praktyki władz, które lekceważą sobie ustawy zasadnicze o prawie zgromadzania się i samowolnie je interpretują. Na poparcie tego twierdzenia odczytuje mówca szereg reskryptów starosty jarosławskiego, w których dla śmiesznych powodów zakazano odbycia wieców. Zamykanie ludowi legalnej drogi musi doprowadzić do żywiołowej katastrofy, bo do samopomocy

Jeżeli już nie w imię sprawiedliwości, to przynajmniej w imię patryotyzmu polskiego należy zaniechać dotychczasowych praktyk, zgromadzenia bowiem są szkołą świadomości narodowej dla ludu i budzą poczucia polskości.

Wniosek ten odesłano do komisyi prawniczej.

Inne wnioski.

Wniosek posła **Maryewskiego** w sprawie nadzoru wydziału krajowego nad temi kasami oszczędności, które pozostają pod gwarancyą miast albo powiatów; rektora **Rydygiera** w sprawie budowy klinik we Lwowie; posła **Huryka** w sprawie przyspieszenia regulacyi Bystrzycy; posła **Stapińskiego** w sprawie przyznania gminom dodatku gminnego od podatku dochodowego za wykonywanie prawa propinacyi od roku 1893—1897: oraz kilka sprawozdań, odesłano do odnośnych komisyj, względnie do wydziału krajowego.

Wreszcie okazał się znowu **brak kompletu**, wobec czego marszałek zamknął o godz. 2 posiedzenie.

Następne jutro o godzinie 10 przed południem.

Biura pośrednictwa pracy.

Lwów, 1 lipca. W komisyi dla organizacyj biur pośrednictwa pracy ukończono wczoraj wieczorem generalną rozprawę nad odnośnem przedłożeniem wydziału krajowego i większością 10 głosów przeciw 5, (które głosowały za projektem dra Rutowskiego) uchwalono przejść do dyskusyi szczegółowej, biorąc za podstawę obrad przedłożenie wydziału krajowego. Referentem obrano Zdzisława hr. Tarnowskiego.

Reformy agrarne w sejmie.

Lwów, 1 lipca. W komisyi dla reform agrarnych przew. poseł Sękowski zawiadomił komisyę o rezultacie obrad subkomitetu i przedstawił sprawę także kas pożyczkowych gminnych, jako ważny czynnik w organizacyi kredytu obrotowego dla rolników. Sprawę tę poruszyć ma w sejmie poseł Cieński w odpowiedniej rezolucyi przy sposobności rozpraw nad sprawozdaniem o czynnościach departamentu gminnego wydziału krajowego.

W dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos posłowie: Cieński, Żardecki, Sękowski, poczem przyjęto ten wniosek do wiadomości.

Następnie poseł Stojałowski wyjaśnił omawianą w subkomitecie sprawę zorganizowania opieki nad wychodźcami. Zamiar, objawiony przez posła Stojałowskiego, poruszenia tej sprawy w odpowiedniej rezolucyi, przy przedłożeniu o organizacyi biur pośrednictwa pracy, przyjęła komisya do wiadomości.

Co do trzeciej sprawy, poruszonej w subkomitecie, sprawy parcelacyi, zapowiedział poseł Rutowski przedłożenie gotowego projektu.

Następnie przew. Sękowski zawiadomił komisyę, iż **rząd nadesłał już uwagi o projekcie do ustawy o włościach rentowych** tak, że przedmiot ten będzie mógł już pojutrze wejść do sejmu pod obrady komisyi. Aby zaś przyszłemu referentowi dać możność należytego przygotowania się do tej sprawy, zaproponował natychmiastowy wybór referenta, a to posła Hupkę.

Poseł Bohaczewski stwierdził brak kompletu, wskutek czego wybór referenta odroczono. Po tem zwrócił uwagę, że przez wejście w meritum wniosku o włościach rentowych zmusi się mówcę i Rusinów do opuszczenia komisyi i wogóle sejmu. — Rusini będą musieli to uczynić pod naciskiem ludu ruskiego.

Poseł Hupka radzi posłowi Bohaczewskiemu, aby zaczekał na poprawki, jakie rząd w tej ustawie proponuje; wogóle na to, jaki będzie tekst całej ustawy. Zwraca uwagę, że obowiązkiem posła jest wpływać na opinię, a nie ulegać nierozważnej opinii.

Poseł Milewski wyjaśnia bliżej projekt ustawy i wypowiada przekonanie, że ustawa ta nie będzie miała żadnych tendencyj politycznych lub narodowych, tylko względy ekonomiczne i społeczne.

Poseł Sękowski twierdzi wkońcu, że ustawa ta jest dla kraju, a nie dla którejkolwiek narodowości.

Pomoc dla powodzian.

Lwów, 1 lipca. W sprawie przyjścia z pomocą powiatom dotkniętym ostatniemi powodziami odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem, pod przewodnictwem marszałka krajowego, konferencya w sali obrad wydziału krajowego, na którą otrzymali zaproszenie: namiestnik, hr. Stanisław Badeni, Dąmbski, Paszkowski, Włodek, Skołyszewski, Kramarczyk, ks. Szponder, ks. Stojałowski, Pilat, Romanowicz i dyrektor biura melioracyjnego Kędzior.

Telegraf i telefon.

Sienkiewicz honorowym obywatelem Lwowa.

Lwów, 1 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu rady miasta postawił dr. Radziszewski wniosek, aby Henryka Sienkiewicza zamianować honorowym obywatelem miasta Lwowa.

Po uchwaleniu nagłości, sam wniosek uchwaliła rada wśród burzy oklasków.

Echa demonstracyj styczniowych.

Lwów, 1 lipca. Dziś przed zwykłym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw manifestacyi przed rosyjskim konsulatem dnia 21 stycznia br. Prokuratorya państwa oskarżyła Leona Weinfelda, słuch. praw., Stanisława Kachnikiewicza, kandydata notaryalnego i Artura Romankiewicza, słuchacza politechniki, o to, że w czasie manifestacyi Kachnikiewicz i Romankiewicz nie słuchali urzędnika policyjnego, nakazującego im rozejść się i wzywali innych do oporu; prócz tego Weinfeld i Kachnikiewicz oskarżeni byli o to, że pierwszy rzucił kamieniem na kaprala policyi, drugi zaś kopnął go nogą.

Przewodniczył rozprawie wiceprezydent Przyłuski. Jako wotanci zasiadają w trybunale radcy Adamiak i Jasiński.

Oskarżonych Kachnikiewicza i Weinfelda bronił adwokat dr. Klemens Sokal, a Romankiewicza adw. dr. Zipper.

Oskarżony Weinfeld tłumaczy się, że w dniu krytycznym około godz. 6 wieczór ujrzał na ul. Akademickiej tłum młodzieży, z drugiej zaś strony oddział policyi i konnicy. Sądził, że idzie o demonstracyę przed konsulatem rosyjskim. Pospieszył do młodzieży, aby ją odwieść od demonstrowania. Tymczasem policya zapędziła tłum na pl. Maryacki. Z ciekawości podążył za tłumem; był także na ul. Kopernika, kamieniami jednak nie rzucał, lecz nawet innych od tego powstrzymywał.

Oskarżony Kachnikiewicz tylko przypadkowo znalazł się na ławie oskarżonych. Kiedy w kilka dni po demonstracyi przyszedł do biura komisarza policyi Janickiego, który przesłuchiwał Weinfelda, obecny przytem kapral policyjny oświadczył, że Kachnikiewicz kopnął go w nogę. Oskarżony przeczy, jakoby w dniu krytycznym był na ulicy Piekarskiej i Kopernika i przytacza szereg świadków na dowód, że do 8 wieczór był w biurze.

Oskarżony Romankiewicz nie poczuwa się do winy. Z ul. Na Bajkach szedł do teatru. Przypadkiem zamieszał się w tłum, został bez powodu aresztowany i odstawiony na policyę.

Świadek komisarz policyi Des Loges zeznaje, że między demonstrantami widział Weinfelda. Nie wie jednak, czy to było 21 stycznia, czy też podczas innej demonstracyi.

Świadek kapral policyjny Gorzkowski nie zeznaje nic stanowczego. Oskarża tylko Kachnikiewicza, że ten rzekomo uderzył go w nogę.

Przesłuchano jeszcze kilku agentów policyjnych, zeznawali świadkowie odwodowi.

Świadkowie: notaryusz Mayer, Tadeusz Nettig, Oswald Dawid, którzy pracują wraz z Kachnikiewiczem w biurze notaryalnym u rejenta Piszka, zeznają pod przysięgą, że w dzień demonstracyi oskarżony Kachnikiewicz od godz. 4 do 8 wieczór pracował w biurze. Potwierdził to także stróż Kowalski.

Po przeprowadzonej rozprawie i po wywodach końcowych prokuratora i obrońców trybunał skazał Weinfelda na siedm dni zwykłego aresztu, zamienionego na 35 K grzywny i poniesienie kosztów postępowania karnego, przyjmując w motywach wyroku, że oskarżony działał w podnieceniu, wywołanem ogólno-narodowem naprężeniem. Dwóch oskarżonych trybunał uwolnił. Weinfeld zastrzegł sobie trzy dni namysłu.

Strejki chłopskie.

Tarnopol, 1 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Strejkujący chłopi zachowują wzorowy porządek. Spokój nie został dotąd niczem zakłócony. Jak się zaś wobec strejku zachowują władze, charakteryzuje to wymownie następujący wypadek: Kiedy wójt z wsi Biała zwrócił się z prośbą do starosty o cofnięcie wojska, odparł mu na to starosta: „Czekajcie! Ja was nauczę strejkować!“ — Dzierżawca Białej zgodził się podwyższyć płacę do 40 ct. W sobotę jednak wypłacał tylko po 35 centów. Wobec tego wczoraj podjęto strejk na nowo.

Ciągnienie losów.

Wiedeń, 1 czerwca. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 300.000 K padła na seryę 311 nr. 48, druga wygrana 60.000 K padła na seryę 4186 nr. 77, trzecia wygrana 30.000 K padła na seryę 2809 nr. 98.

Bankructwo spółki naftowej.

Wiedeń, 1 lipca. Sąd handlowy tutejszy ogłasza konkurs do majątku spółki „Compagnie austro-belge de pètrole“. Dnia 5 lipca b. r. odbędzie się wybór definitywnego zarządcy masy. Termin likwidacyjny ustanowiono do dnia 9 sierpnia. Towarzystwo to od dnia 11 stycznia 1901 r. posiadało reprezentacyę w Wiedniu. Reprezentantem był adwokat tutejszy Griez de Rouse. Spółka posiada rzekomo 5 milionów franków kapitału w 500 fr. akcyach. W Galicyi wykazuje ona kopalnie w Schodnicy, Stryju i Potoku. Aktywa nie mogą być skontrolowane, gdyż, jak twierdzi reprezentant wiedeński, księgi znajdują się w Brukseli.

Ułaskawienie szulerów.

Wiedeń, 1 lipca. Skazani za grę hazardową w Jockey-klubie na wydalenie z Austryi hr. Józef Potocki, poseł węgierski Mikołaj Szemere i Andor Pechy zostali przez cesarza co do tej kary ułaskawieni.

Szell gniewa się.

Budapeszt, 1 lipca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi z Wiednia: Prezydent gabinetu Szell przybył wczoraj rano do Wiednia i był w południe u cesarza na dłuższej audyencyi prywatnej, poczem wieczorem wrócił do Budapesztu.

Katastrofy kolejowe.

Petersburg, 1 lipca. Na linii kolejowej Warszawa-Petersburg wykoleił się wczoraj pociąg osobowy w odległości 106 wiorst od Perterburga. Palacz i jeden podróżny zabici, zaś dwaj podróżni lekko a jeden ciężko ranni.

Bukareszt, 1 lipca. Pociąg osobowy z Gałaczu do Bukaresztu wykoleił się wczoraj po południu koło stacyi Plojesti, przyczem 2 osoby zginęły, a 4 są ranne.

Odnowienie trójprzymierza.

Petersburg, 1 lipca. Prasa tutejsza omawia odnowienie trójprzymierza. Przeważna część prasy wyraża się obojętnie. „Nowosti“ piszą, że wiadomość ta nigdzie nie wywoła ani zbytnich nadziei, ani obaw. Raczej wszędzie panuje zapatrywanie, że trójprzymierze straciło znaczenie. Najnieprzychylniej wyrażają się „Nowoje Wremia“, które między innemi piszą, że trójprzymierze jest tylko szeregiem kompromisów. Nazwanie tego przymierzem nie jest stosowne.

Papież chwali Wilhelma II.

Bonn, 1 lipca. Na onegdajszem uroczystem zgromadzeniu, zwołanem z okazyi 25-letniego jubileuszu rządów papieża, generał Loe oświadczył, że wobec mowy cesarza Wilhelma w Akwisgranie musi zniknąć małostkowa krytyka i wątpliwości. Żadna krytyka tu nie osłabi znaczenia słów cesarza. Następnie Loe podniósł, że ojciec św. bezwzględnie pochwalił i uznał osobistość cesarza, jego sprawiedliwość wobec katolickich poddanych i uporządkowane państwowe i kościelne stosunki w Prusiech. Nie potrzebuję jednak dodawać, że Watykan ma także wobec Niemiec jeszcze pewną ilość życzeń, o których cesarzowi zdałem sprawę.

Ze strony Watykanu uznano z całą gotowością, szczególnie wobec Francyi, że Prusy, pod względem wolności wyznaniowej stoją na czele (!) prawie wszystkich państw. Także sekretarz stanu Rampolla uznał, że dzięki mądrości i sprawiedliwości naszego rządu, a specyalnie cesarza, nasze stosunki kościelne stoją ponad francuskimi.

Unieważnienie wyboru nacyonalisty.

Paryż, 1 lipca. Izba deputowanych 310 głosami przeciw 252 głosom uznała wybór nacyonalistycznego deputowanego pułkownika Bougon'a za nieważny.

Wybory gminne w Rzymie.

Rzym, 1 lipca. Przy wyborach do reprezentacyi miejskiej odnieśli liberali zwycięstwo. Po raz pierwszy uzyskali „wierno-konstytucyjni“ liberali zwycięstwo bez pomocy stronnictw ze skrajnej lewicy.

Walka mnichów.

Jerozolima, 1 lipca. Sąd tutejszy zasądził 15 niemieckich Franciszkanów z powodu bójek w ubiegłym roku w kościele św. Grobu. Konsul niemiecki oświadczył imieniem ambasady, że tego wyroku nie uznaje ponieważ jest nielegalny.

Król Edward chory.

Londyn, 1 lipca. Wydany wczoraj o godz. 7 wieczorem biuletyn opiewa: Król przepędził dzień dość dobrze. Bóle, spowodowane raną, zmniejszyły się.

Skandaliczne aresztowanie księcia domu panującego.

Londyn, 1 lipca. Zapewniają tutaj, że owym gościem, który w przededniu uroczystości koronacyjnych został aresztowany w podejrzanej spelunce za skandaliczną awanturę przeciw obyczajności, ma być ks. Jerzy, syn króla greckiego, gubernator wyspy Krety.

Dżuma.

Konstantynopol, 1 lipca. Wydarzyły się tu cztery wypadki dżumy. Rada sanitarna zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie.

Konstantynopol, 1 lipca. U dwojga chorych osób, które wczoraj zasłabły wśród podejrzanych objawów stwierdzono rzeczywiście dżumę. Chorych tych izolowano. Na podróżujących z Konstantynopola nałożono we wszystkich portach tureckich kwarantannę.

Niepokoje w Ameryce.

Nowy Jork, 1 lipca. z Cap Haitien donoszą: Okręty rządowe ostrzeliwały onegdaj powstańców, nie zawiadomiwszy jednak wprzód o tem konsulów. Walka trwała cały dzień. Konsulowie chcieli już z tego powodu opuścić miejscowość. Usiłowania wojsk rządowych, zmierzające do rozprószenia powstańców, nie udały się.

Paryż, 1 lipca. Agencya Havasa donosi z Cap Haitien: Położenie jest bardzo poważne. Obiega pogłoska, że wojsko z głębi kraju maszeruje na miasto. Krążownik „Crête a Pierrot“ wysłał ultimatum z groźbą bombardowania.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność kolejarze stanisławowscy! Stacya płatnicza kolejarzy w Stanisławowie jest otwartą od 1 lipca codziennie od godz. 6 wieczór. Wkładki pobierają od członków mężowie zaufania, do tego upoważnieni i kierownik stacyi płatniczej tow. Rojek, zaś w dniach 1, 2 i 3 każdego miesiąca będzie otwartą stacya płatnicza od godz. 10 rano do 12½ w południe i od 3½ po południu do wieczora. Mężowie zaufania, komisya kontrolująca i kierownik odebrali od tow. Kulmana, byłego kierownika, książki stacyi płatniczej po których skontrolowaniu komisya komisya kontrolująca na pofnem zgromadzeniu przedstawi towarzyszom rachunki.

Zmiana lokalu. Baczność kolejarze przemyscy! Lokal stacyi płatniczej przenosi się z dniem 1 lipca b. r. z ul. Czarneckiego 11 na „Błonie“ do dawnego lokalu restauracyi „Nowy Jork“.

Wiedeń. W stowarzyszeniu robotników polskich „Siła“, V. Margarethenplatz 7, wygłosi tow. Zemon w sobotę 5 b. m. o godz. 8 wieczór odczyt p. t. „Sztuka w literaturze polskiej“.

Wiedeń. W niedzielę 6 b. m. o godz. 9 przed południem odbędzie się w sali Hambergera „Zur blauen Weintraube“. V. Schlossgasse 5, polskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1. Położenie Polaków pod względem ekonomicznym i politycznym. 2. Wnioski i interpelacye.

SKŁADKI.

Na ofiary zajść lwowskich złożono w dalszym ciągu na ręce komitetu lwowskiego datki: Bieniecki (cukiernia) 5·—, Klementyna Hempel 2·—, K. W. 4·—, Szafrański Jan 4·—, Lachs Herman 6·—, Członkowie Stow. zawod. introligatorów 8 20, Członkowie „Ogniska kobiet“ 60 —, Z listy 14 1·—, Socyalistyczna młodzież akademicka 36·70, F. B. 2·—, Br. K. 6·—, Dr Edw. Lilien 10 —, Dr Rafał Buber 20 —, Dr Klemens Sokal 10·—, Dr Albert Reiss 10·—, Y. —·80, Cecylia Rochmis 4·—, Amalia Jampolu 6·—, Y. 6·—, Dr Aleks. Mayer 5·—, Dr Ozyasz Wasser 5·—, Zofia Weintraub 2·—, Dr Michał Weisstein 10·—, Dr Raabe 2·—, A. 5·—, Dr Wittlin 4·—, Dr Zion 5 —, Dr Bronisław 20·—, Marya Słomnicka 10·—, Bernard Kimelmann 30·—, Emil Kimelmann 30·—, Giska 2·—, J. Lam 20·—, Dr Józef Parnas 10·—, Ozyasz Wiksel i Syn 10·—, S. Altenberg 4·—, Alfred A. 3·—, Zofia Hirschberg 20·—, Blaustein Mayer 2·—, p. Ambesowa 10·—, Z. 10·—, Leon Parnas 6·—, Dr J. Reinhold 5·—. W poprzednich spisach wykazano 871 K 99 h. Razem 1.293 K 69 h.

Adres komitetu: Jan Woźniak, Lwów, ulica Lindego 10.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412